Nr. 283 Środa 11 grudnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 3 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 3½ szyl., 70 cnt. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1364.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Przed rozstrzygnięciem.

### Dymisya ministra wojny i szefa sztabu generalnego. — Pożyczki: austryacka i węgierska. — Zatarg z Serbią niezmieniony.

W najbliższych dniach ma nastąpić rozstrzygnięcie w przesileniu. Oczekują go po rozpoczęciu dnia 13 b. m. układów pokojowych w Londynie, w czasie których okaże się, jakie żądania stawia Serbia i czy obok Austryi i Włoch także Turcya sprzeciwi się usadowieniu się Serbii nad Adryatykiem.

Położenie obecne uważają za trochę lepsze, a to z powołaniem się na dwie enuncyacye rzekomo pokojowe, mianowicie na deklaracyę namiestnika Bobrzyńskiego w Kole sejmowem i na artykuł w „Politische Korrespondenz". Prasa wiedeńska, omawiając enuncyacyę namiestnika, dochodzi do wniosku, że Rosya nie zamierza popierać pretensyj serbskich, a tem samem nie chce wojny. Konkluzyą tego twierdzenia jest zapatrywanie, że istniejący zatarg austryacko-serbski nie doprowadzi do wojny światowej. Wobec tych wniosków pozostaje ciągle jeszcze dziwnem zachowanie się Serbii. Jeżeli ona rzeczywiście nie może liczyć na pomoc Rosyi, to na czem opiera swój opór? Chyba sama nie marzy, aby była w stanie oprzeć się, zdana na własne siły, żądaniom Austryi. O ćr ten próbują tłómaczyć w ten sposób, że Serbia wie, że wkońcu będzie się musiała cofnąć, ale robi to pomału, odwlekając ze względu na stan swój wewnętrzny, ze względu na zależność rządu od korpusu oficerskiego, który stanowi zwartą partyę wojenną.

Naogół zapanowało więc optymistyczne zapatrywanie na sytuacyę. Austrya bez zastrzeżeń idzie na konferencyę ambasadorów; razem z Włochami stoi silnie na stanowisku nieprzyznania Serbii portu nad Adryatykiem; poseł rosyjski w Belgradzie Hartwig wypiera się swych prowokujących oświadczeń dziennikarskich, a półurzędowiec niemiecki „Kölnische Ztg." nazywa wszystkie pogłoski o zaostrzeniu się sytuacyi — manewrem giełdowym.

To byłaby jedna, jasna strona medalu, a druga jest bardzo ciemna wskutek dwu bardzo ważnych wiadomości z Wiednia. Jedna wiadomość mówi o **dymisyi ministra wojny Auffenberga i szefa sztabu generalnego Schemuy.** Powodem dymisyi Auffenberga ma być rzekoma sprzeczność między nim a rządem węgierskim na tle nowych ustaw wojskowych, ale powód ten wydaje się nieprawdopodobnym ze względu na to, że na Węgrzech ustawy wojskowe są nawet ostrzejsze, a zatem ze stanowiska wojskowego korzystniejsze, niż w Austryi. Pogłoska ta utrzymuje się jednak do tego stopnia, że już wymieniają następców Auffenberga w osobach Conrada-Hötzendorfa, szefa sekcyi Krobatina i szefa sztabu Schemuy. Jako wewnętrzną odznakę przesilenia uważają odbycie się wczoraj posiedzenia wspólnej rady ministeryalnej i audyencyę Auffenberga u cesarza.

Druga wiadomość nie jest już pogłoską, lecz faktem. Donoszą mianowicie, że **rządy austryacki i węgierski zaciągnęły pożyczkę razem 250 milionów koron** w ten sposób, że Austrya wydała 4½% bony skarbowe, umieszczone w konsorcyum stojącem pod kierownictwem pocztowej Kasy oszczędności wspólnie z bankami nowojorskimi, Węgry zaś zaciągnęły takąż pożyczkę u tego samego konsorcyum. Celem tej pożyczki ma być zasilenie zapasów złota, ale w rzeczywistości przypuszczać można, że w takiej chwili rząd nie pomyślałby o zaciągnięciu pożyczki krótkoterminowej (na 1½ i na 2 lata), tylko dla celów ekonomicznych i w dodatku bez upoważnienia parlamentu. Pewną wskazówkę dla ocenienia tej pożyczki daje historya przed aneksyą Bośni, kiedy to ówczesny minister skarbu Biliński także nagle puścił w obieg bony kasowe na 300 milionów, a potem pieniądzmi tymi pokryto wydatki połączone z ówczesnem pogotowiem wojennem.

## Czy Rosya się cofnęła?

Po kilku dniach silnego niepokoju przeszli w Wiedniu do drugiej ostateczności, do wiary w uniknięcie konfliktu z Rosyą. Na czem wiarę tę opierają? Oto Rosya miała pod wrażeniem groźby Niemiec, pod wrażeniem mowy Poincarégo tłómaczonej jako niechęć do wdania się w wojnę i pod wrażeniem nagłego na 5 miesięcy przed terminem odnowienia trójprzymierza cofnąć się z udzielonego dotąd Serbii poparcia, ograniczając to poparcie do nieszkodliwej interwencyi dyplomatycznej. Jak nie było danych do osądzenia wojowniczego usposobienia Rosyi, które leżało więcej w uczuciach niż w faktach, taksamo niema właściwie danych do osądzenia jej pokojowego zwrotu, chyba, że ktoś zechce bałamutny i jednostronny, bo w austryackim organie półurzędowym umieszczony, komunikat uważać za rzeczywiste objawienie myśli rosyjskiej.

„Politische Korresp." na podstawie informacyi rzekomo z Petersburga stwierdza, że Rosya z powodu swego historycznego stosunku do państw bałkańskich popiera żądania Serbii — mowa o żądaniu tylko portu nad Adryatykiem, ale poparcie to nie wychodzi poza granice dyplomatyczne, wykluczając możliwość poparcia wojennego Serbii. Rosya, ciągle w charakterze opiekunki, radzi i naciska w Belgradzie w kierunku utrzymania umiarkowania i życzy sobie, aby popędy wojenne w Austryi nie wzięły góry taksamo jak w Rosyi prywatne zachcianki wojenne nie wpłynęą na zmianę pokojowego usposobienia sfer rządowych.

Z tego oświadczenia możnaby rzeczywiście sądzić, że Rosya cofnęła się przed Austryą, tembardziej, że równocześnie z Petersburga zapewniają z pewną ostentacyą, że stosunki z Austryą są nadal przyjacielskie i że jest nadzieja, że kwestya portu serbskiego nie stanie się przyczyną naruszenia pokoju europejskiego. Możnaby tak sądzić, gdyby nie zachodziła zastanawiająca okoliczność, że Serbia nadal okazuje się nieustępliwą i że nawet sytuacyę w stosunku do Serbii uważają za tak zaostrzoną, że uważają wybuch wojny austryacko-serbskiej za kwestyę, która w najbliższych dniach się rozstrzygnie. Nikt nie jest tak naiwnym, aby przypuszczał, że Serbia nawet po zwycięstwach nad Turcyą wierzyła w możliwość trwałego sukcesu wojennego nad Austryą, choćby na granicy Bośni stało już 15 000 regularnego wojska i choćby zorganizowano już liczne oddziały ochotnicze dla wywołania powstania w Bośni.

W Serbii albo mają pewność poparcia przez Rosyę z góry przyrzeczonego, albo liczą na to, że w ciągu wojny z Austryą, gdy zacznie ona brać niekorzystny dla Serbii obrót, Rosya będzie musiała wmięszać się. Jedna i druga możliwość stoi zatem w jawnej sprzeczności z zapewnieniami pokojowymi Rosyi, a zapewnienia te wyglądają jeszcze bardziej podejrzane, jeżeli się zważy, że dyplomacya rosyjska ciągle trzyma Hartwiga w Belgradzie, a ten całkiem napewno robi Pasiczowi nadzieje kolidujące grubo z zapewnieniami Petersburga.

Czy w austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych te zapewnienia Rosyi biorą za dobrą monetę, czy też posługują się nimi dla osiągnięcia wewnętrznych celów, jak np. enuncyacyą namiestnika Bobrzyńskiego dla wywołania uspokojenia w Galicyi, tego naturalnie nie można skontrolować. Dyplomacya austryacka cały swój spryt wysila obecnie na to, aby, jeżeli już do wojny przyjść musi, Austrya nie wystąpiła w roli zaczepnej, a to ze względu na treść sojuszu z Niemcami. Bardzo więc być może, że br. Berchtold chce uwierzyć w pokojowe zapewnienia Rosyi, aby doprowadzić do rozstrzygnięcia z Serbią, w ciągu którego Rosya musi pokazć swe prawdziwe oblicze.

## TELEGRAMY

z dnia 9 grudnia.

### Układy pokojowe w Londynie.

#### Wyjazd delegatów.

**Wiedeń.** Tutejszy poseł grecki dr Streit wyjechał do Londynu, jako delegat swego rządu na konferencyę pokojową w sprawach bałkańskich.

**Belgrad.** Były prezydent ministrów Nowakovicz wyjechał do Paryża, gdzie będzie konferował z Poincarém. Inni delegaci pokojowi jadą dzisiaj via Paryż do Londynu.

**Bukareszt.** Prezydent sobrania Danew przybył tu wczoraj i odwiedził prezydenta ministrów Majorescu. O godz. 3 po południu przyjął Danewa król na posłuchaniu. Wieczorem w ministerstwie spraw zagranicznych odbył się bankiet na cześć Danewa.

**Sofia.** Prezydent Danew w podróży z Bukaresztu do Londynu zatrzyma się w Wiedniu i Paryżu i odbędzie prawdopodobnie konferencye z ministrami spraw zagranicznych.

### Zjazd monarchów bałkańskich w Salonikach

**Sofia.** W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że król Ferdynand w najbliższych dniach w towarzystwie Geszowa pojedzie do Salonik, dokąd mają przybyć król Piotr i król

Mikołaj i gdzie król Jerzy bawi już od tygodnia. W kołach dyplomatycznych nie dają temu wiary.

## Cele sojuszu bałkańskiego.

**Petersburg.** Na cześć posła bułgarskiego Bobczewa odbył się bankiet w towarzystwie słowiańskiej wzajemności. Na toast, wniesiony na cześć cara bułgarskiego odpowiedział Bobczew: Sojusz bałkański tworzy nową międzynarodową organizacyę i siłę, podyktowaną czysto idealnymi celami oswobodzenia chrześcijan w byłej Turcyi europejskiej i zapewnienia im praw i wolności. Wszyscy sojusznicy przejęci są przeświadczeniem, że ich wielkie zadanie kulturalne i pokojowe ma przyszłość przed sobą. Jesteśmy przekonani, że także wielkie mocarstwa uznają w sojuszu bałkańskim rękojmię pokoju, stanu prawnego i kultury, że poprą dążenia Słowian i umożliwią im ukończenie wielkiej sprawy prawdy i wolności, które rozpoczął car oswobodziciel, a którego Rosya nie dokończyła. — Mówca wzniósł toast na cześć cara rosyjskiego. Zgromadzenie wysłało telegramy do cara Ferdynanda i carowej Eleonory.

## Spór o Saloniki.

**Ateny.** Zagraniczne pisma podały sprawozdanie bułgarskie generała Teodorowa o kapitulacyi Salonik. Niewiadomo, czy dokument ten jest autentyczny, w każdym razie należy podać sprawozdanie szefa sztabu generalnego Danglisa z 29 października do ministerstwa wojny. W sprawozdaniu tem zaznaczono, że w nocy z 26 na 27 października protokół kapitulacyi został podpisany i część armii greckiej obsadziła stacyę kolejową w Salonikach. Tego samego wieczora następca tronu greckiego zawiadomił listownie komendanta dywizyi bułgarskiej, że dalszy marsz Bułgarów nie ma celu, albowiem jest już po kapitulacyi. Mimo to wojska bułgarskie dały sześć strzałów armatnich do wojska tureckiego, które już się rozbroiło. Komendant załogi tureckiej zgłosił z tego powodu protest u następcy tronu. Bułgarzy postąpili następnie dalej i stanęli pod miastem. Oficer bułgarski udał się do pałacu gubernatora i żądał od zastępcy szefa sztabu generalnego zezwolenia na wkroczenie Bułgarów do Salonik. Ten odesłał go do greckiego następcy tronu, a generał Teodorow prosił o audyencyę u następcy tronu greckiego. Na audyencyi Bułgarzy uznali formalnie obsadzenie Salonik przez Greków; o wspólnem zajęciu nie było mowy, a Bułgarzy prosili tylko o gościnę dla dwóch batalionów, które z powodu niepogody w przykrych znajdowały się stosunkach. Następca tronu zgodził się na tę prośbę, oświadczając, że zawiadomi o tem swój rząd. Teodorow oświadczył, że oba bataliony w Salonikach słuchać będą greckiego komendanta, a jeden z oficerów codziennie udawać się będzie do niego po rozkazy.

## Posłowie socyalistyczni o walce z caratem.

Jak wiadomo, już od wielu, wielu dziesiątków lat, od samych początków ruchu robotniczego nienawidzi z całego serca klasa robotnicza na całym świecie — caratu — tego potężnego jeszcze reprezentanta reakcyi i ucisku, tego „żandarma Europy". Niejednokrotnie też miała sposobność wyrazić nawet w parlamentach swą pogardę, swą nienawiść, swą gotowość do walki.

W dniach ostatnich dwa głosy socyalistyczne zwróciły na siebie uwagę pod tym względem — przemówienia tow. E. D a v i d a w Niemczech i tow R e n n e r a w Austryi.

Tow. poseł **David** podczas obrad nad zewnętrzną polityką Niemiec wystąpił w ostrej mowie przeciw oszczerczemu twierdzeniu gazet burżuazyi, jakoby niemieccy socyalni demokraci swą pokojową polityką niejako popierali carat:

„To oszczerstwo — zawołał mówca — odpieramy z całą stanowczością. Wiemy, że w Rosyi partya panslawistyczna chce rozszerzenia się Rosyi na Zachodzie. Że nie chcemy służyć tym uroszczeniom — wynika to z całego stanowiska naszego wobec Rosyi. Występujemy jednak nie przeciwko ludowi rosyjskiemu, lecz k r w a w e m u i r a b u n k o w e m u c a r a t o w i, który więzieniem i szubienicą wstrzymuje zdrowy rozwój, który wciąż nowe ziemie rabuje w swej n i e n a s y c o n e j ż ą d z y r a b u n k u i k r w i. Naturalnie wszystko winno być zrobione, aby caratowi przeszkodzić w n a p a d z i e n a A u s t r y ę. Jakie stanowisko zajmujemy wobec tego wszystkiego, to już Bebel w y r a z i ł b y ł p r z e d k i l k u l a t y, g d y p o w i e d z i a ł, ż e w t a k i m w y p a d k u s a m w z i ą ł b y s t r z e l b ę n a r a m i ę. (Bardzo słusznie! na ławach soc. dem.). Pod tym względem jesteśmy solidarni z naszymi towarzyszami z Rosyi i kierownicy polityki rosyjskiej wiedzą, że po nieszczęśliwej wojnie zewnętrznej powtórzy się to, co się stało po wojnie rosyjsko japońskiej".

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. David propagował ideę porozumienia się Niemiec i Anglii. Albowiem — zdaniem mówcy — z rozdźwięku angielsko-niemieckiego najwięcej korzysta Rosya. Kulturalny sojusz trzech państw — Francyi, Niemiec i Anglii — zagwarantowałby spokój Europie.

Drugiem ciekawem przemówieniem było przemówienie austryackiego posła tow. dra **Rennera** podczas debaty nad świadczeniami wojskowemi. Przed Rennerem przemawiał poseł przemyski tow. dr Lieberman i oświadczył, że w razie wojny robotnicy polscy postarają się wywołać ruch ludowy przeciw caratowi. Poseł Renner dodał do tych słów, że także n i e m i e c c y r o b o t n i c y s o c y a l i s t y c z n i z b r o n i ą w r ę k u będą bronili skromnych zresztą austryackich swobód, gdyby te zostały przez carat zagrożone.

Na to oświadczenie posła socyalistycznego ogromnie się ucieszyły austryackie dzienniki nacyonalistyczne, którym się wydało, że w słowach socyalisty znaleźli coś z szowinizmu burżuazyjnego w Austryi.

W odpowiedzi na to „Arbeiter Zeitung" drwi z burżuazyjnych szowinistów i słusznie wskazuje, że nienawiść do caratu, jako wroga wszelkiego postępu i wolności, zawsze żyła w szeregach socyalistycznych. Nienawiść ta jest bardzo starej daty i już w roku 1848 oświadczył Marks, że zniszczenie potęgi caratu jest pierwszą przesłanką dla rozwoju ludów. Czynić wszystko, co osłabia carat, było zawsze polityką socyalistów. Dość przypomnieć pisma Marksa z epoki wojny krymskiej; adres inauguracyjny Międzynarodówki; socyalistyczne demonstracye z roku 1878; znaną mowę Bebla itd. itd. A z dokumentów dni ostatnich — chociażby znany manifest austryackiej socyalnej demokracyi i skonfiskowany manifest Międzynarodówki (wydany w Bazylei).

Wśród zaś wrogów śmiertelnych caratu — najzaciętszych może spotykamy w Polsce.

„I cóż dziwnego? — powiada „Arbeiter-Zeitung„ — że stara nienawiść do tyranii, broczącej krwią niezliczonych swych ofiar, najbardziej namiętną jest w Polsce. Wszak chyba nigdy w historyi świata tak rozwinięty pod względem gospodarczym, tak bogato wyposażony w zdobycze cywilizacyi lud nie był oddany na pastwę tak strasznej tyranii, jak Polacy w Rosyi".

Tak ze wszystkich zakątków świata, gdzie tylko istnieje socyalistyczny ruch robotniczy — gdzie zaś go dziś niema? — słyszymy głosy, pełne starej nienawiści do rządów carskich i zarazem nadziei — że raz może wreszcie padnie

JACK LONDON.

# KSIĘGA PRZYGÓD.

113 (Ciąg dalszy).

— Ach, więc pani wie o wszystkiem — odparł chłodno. — To Tudor strzelał, ale czynił to lewą ręką. Leży tam ze strzaskanem prawem ramieniem. Ach, niesmaczne to całe zajście.

— Co pan ma na myśli?

— Żałuję, żem go nie zabił.

— Trudno zabijać człowieka za to, że mnie pocałował — zawołała Joanna.

— Tak? Pocałował panią?! — zapytał Sheldon z udanem zdumieniem. — Ja sądziłem, że on panią uderzył...

— Można to nazwać tak i tak; chciał mnie pocałować, a ponieważ wyrwałam mu się gwałtownie, uderzył mnie nosem w ramię — mówiła, zanosząc się od śmiechu. — Ale mu zapłaciłam za to porządnie. Mam siniaka na ramieniu, o, niech pan patrzy — zawinęła wysoko szeroki rękaw swej bluzki i pokazała błękitny znak.

W tej chwili ukazali się dzicy, niosący na noszach rannego.

— Czy to nie wygląda romantycznie? — zapytał Sheldon, patrząc na Joannę, która zarumieniła się znowu pod wpływem jego spojrzenia. — Psu na budę zda się to wszystko. Nie ma chyba nic głupszego, jak taki pojedynek. A teraz muszę się zabawić w doktora. Ciekawe, wierci się człowiekowi dziurę w ciele, na to, by potem starać się ją zagoić.

— Gdyby pan był strzelił jedną z moich kul, tobym miał teraz ranę obwodu talerza — wtrącił Tudor, który posłyszał słowa Sheldona.

— Ach, szkaradny z pana człowiek — zawołała Joanna — pewnie pan ponacinał swoje kule.

— Umowa nie zabraniała mi tego — odparł zagadnięty. — Żałuję, żeśmy nie wybrali dynamitowych pocisków.

— Tudor ma słuszność — dodał Sheldon — mnie umowa nie zabraniała położyć się w trawie i strzelić do przeciwnika, który mnie nie mógł widzieć. Takie to są skutki, gdy się ma wspólniczkę. Tu są maści i leki, muszę jednak zaglądnąć najpierw do książki, by nie strzelić jakiegoś głupstwa.

— Nie zdaje mi się, abym ja była przyczyną tego zajścia — zaczęła Joanna. — Cóż ja na to poradzę, że mnie ktoś chce pocałować; nie miałam pojęcia, że pan Tudor może mieć takie zamiary.

— Ach, nie to było powodem walki. Ale na wyjaśnienia będzie czas i później. Może pani przygotuje opatrunek, a ja przeczytam rozdział pod tytułem: „Rany postrzałowe".

— Czy rana bardzo krwawi?

— Nie; zdaje się, że główne arterye nienaruszone, ale rana i tak dosyć ciężka.

— Więc niech pan da pokój czytaniu; za kilka minut będzie tu dr Welshmere, który przybył tu zaraz po południu z „Apostołem"; obecnie udał się na pokład dla wydania jakichś poleceń. Może lepiej posłać łódź po niego, aby wziął z sobą potrzebne narzędzia.

W pół godziny później dr Welshmere opuścił pokój chorego, opatrzywszy dokładnie ranę, która, zdaniem jego, nie groziła żadnemi poważnemi następstwami i udał się na pokład „Apostoła", obiecawszy wrócić na obiad.

— Pierwszy raz widzę tu misyonarza, odkąd jestem na wyspach Salomona — rzekła, śmiejąc się Joanna.

— A tak — odparł Sheldon — i dziwnym zbiegiem okoliczności musiał opatrywać gościa, którego zranił gospodarz domu.

— Ale nie powiedział mi pan jeszcze, co było przyczyną tego pojedynku.

— Pani — odpowiedział Sheldon szorstko.

— Ja? Przecież przed chwilą twierdził pan, że ..

— Ach tak, że nie pocałunek. To prawda. Mimo to, przyczyną była osoba pani i nie myślę tego ukrywać przed panią. Pani zapewne przypomina sobie, że ostrzegałem przed niemiłemi następstwami, jakie nas mogą spotkać, gdy pani trwała uporczywie w zamiarze zostania współwłaścicielką Berandy. Otóż niech sobie pani dowie, że cała okolica plotkuje w niesmaczny sposób na ten temat; Tudor zaczął mi dziś przytaczać treść owych plotek. Toteż trzeba raz z tem skończyć; pani nie może tu zostać dłużej. (C. d. n.).

śmiertelnie raniony ten groźny wróg kultury i wolności.

# Przesilenie finansowe w Galicyi.

Zaczęło się od „ostrzeżenia“ generalnego sekretarza banku austryacko-węgierskiego p. Prangera na wiosnę b. r. pod adresem banków, aby ograniczyły udzielanie kredytów pod pozorem, że łatwy kredyt powoduje gorączkę spekulacyjną. Banki, które w mniejszym lub większym stopniu są zawisłe od uznania banku austryacko węgierskiego, który stopą procentową i eskontem weksli ma możność pod trzymywania albo tłumienia ruchu pieniężnego, za stosowały się do tego ostrzeżenia przedewszystkiem w ten sposób, że ograniczenie kredytów zapoczątkowały w Galicyi. I stał się fakt znamienny: szereg wielkich banków wiedeńskich i praskich, posiadających we Lwowie, Krakowie i na prowincyi całą sieć filij i ekspozytur, w dalszym ciągu przyjmował a nawet wprost wyławiał gotówkę z Galicyi, a gotówkę tę umieszczał w centralnych swych zakładach w Wiedniu i Pradze, operując nią na tamtejszych terenach z tą samą forsą, z jaką uprawiał interes eskontowy, lombardowy i hipoteczny przed ostrzeżeniem p. Prangera. Cały kierunek „wstrzemięźliwej polityki finansowej“ skierowano na Galicyę, a skutki odrazu się ujawniły.

Na pierwszy ogień poszedł przemysł budowlany. Wskutek ograniczenia a potem zupełnego wstrzymania zaliczek budowlanych miały większe miasta galicyjskie bardzo słaby ruch budowlany; ten zaś przedsiębiorca, który z ofiarą lichwiarskich procentów potrafił uzyskać — najczęściej od eskonterów prywatnych — zaliczkę na budowę, nie mógł jej po skończeniu budowy zamienić w ufundowaną pożyczkę hipoteczną i musiał najczęściej gotowy dom sprzedać ze stratą temu, komu siły finansowe pozwalały obchodzić się bez pierwszej i drugiej hipoteki. Skutek tego zastoju budowlanego ujawnił się w dwojaki sposób: po pierwsze, znaczna część robotników budowlanych w najobszerniejszem tej kategoryi znaczeniu popadła w bezrobocie; powtóre, wskutek nieprzybycia potrzebnej ilości nowych domów i wskutek wysokich kosztów kapitału na budowę, czynsze albo pozostały na dotychczasowym wysokim poziomie, albo nawet poszły jeszcze w górę.

Po przemyśle budowlanym przyszła kolej na handel. Kupiec, większy i mniejszy, musi mieć kredyt z tej prostej przyczyny, że nie ma ani obowiązku ani możności płacić gotówką za towar, który dopiero w ciągu tygodni albo miesięcy wysprzeda, a niemniej dlatego — co się odnosi do hurtowników — ponieważ musi kredytować swym odbiorcom z drugiej ręki. Kredyt kupiecki jest najbardziej normalnym i prawie najpewniejszym objawem obrotu finansowego choćby dlatego, że ponieważ żaden kupiec nie może mieć zamiaru zarwania fabrykanta czy grosisty raz jeden, wiedząc, że już nigdy z nim interesów robić nie będzie. Tymczasem wskutek ograniczenia kredytów stało się dla kupców nabywanie towarów na kredyt trudnem, a z drugiej strony nie mogli realizować weksli dawanych im przez odbiorców. Oczywiście, ze za tą stagnacyą musiały pójść bankructwa, ale skonstatować należy, że nie były one ani tak liczne, ani tak wielkie, jak na podstawie znanych wypadków ktoś mógłby sądzić. Trzeba bowiem zważyć, że ostatnie bankructwa w Galicyi nie wyszły wcale poza normalne rozmiary i nie były wcale liczniejsze niż w innych krajach austryackich, nie mówiąc już o Węgrzech. Kupiectwo galicyjskie, mimo niezawinionych przez nie stosunków, odpowiedziało swemu zadaniu, a jednak ze wszech stron zaczęto nagonkę na Galicyę i to nawet ze strony urzędowej, bo ze strony kilku austryackich Izb handlowych. Dla znających stosunki stanowisko to nie było niespodzianką; wszak „Galizien“ to znakomity i poszukiwany pozór, pod jakim fabrykanci czescy i wiedeńscy z przyjemnością ukrywają własne bankructwa, na których usprawiedliwienie powołują się na „nierzetelność“ kupiectwa galicyjskiego.

Do powyższych powodów przesilenia przybyły w ostatnich kilku tygodniach nowe w postaci pogłosek wojennych. Ludność, która popadła w popłoch, nic tu nie zawiniła i darmo też co tygodnia namiestnictwo ogłasza nowy komunikat o „niesumiennej spekulacyi“ itd. Kto ludność utrzymuje w nieświadomości; kto każe jej informować się z dzienników robiących z braku konkretnych wiadomości w przypuszczeniach; kto przez dziesiątki lat rozmyślnie utrzymywał wieś i miasteczka w ciemnocie — ten niech sobie przypisze, że po pierwszych alarmach uwierzono w możliwość zabrania przez rząd zasobów kas oszczędności, w spadek wartości banknotów itd. Błąd ten nie da się jednak z dnia na dzień naprawić, ale rozchodzić się powinno o potraktowanie rzeczy, jakie są, tj. o zaradzenie brakowi gotówki wycofanej z kas do skrzyń chłopskich i do pończoch przedmieszczanek. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej linii do zaradzenia powołanym jest rząd, który spowodował zaniepokojenie i który wpływu swego na banki nie używa w interesie Galicyi. Do rządu, jak w ciągu zeszłego tygodnia, kilkakrotnie udawano się o pomoc z tym skutkiem, że żadnego skutku nie było. Poza znanymi komunałami o „życzliwości“, których żaden jeszcze minister skarbu nie skąpił, deputacye i interwencye posłów nie osiągnęły nic konkretnego. A wiemy, gdzie leży powód: pocztowa Kasa oszczędności, która z samej Galicyi ma około 60 milionów wkładek, nie pośle do Galicyi pieniędzy, bo instytucya ta pod auspicyami p. Bilińskiego zamienioną została w biuro pośrednictwa dla pożyczek państwowych z jednej i na maszynę do zakupywania rent państwowych z drugiej strony; bank austryacko-węgierski nie puści w kurs większej ilości banknotów, mimo że na podstawie swego zapasu metalu mógłby ich wydać jeszcze na blisko 2 miliony, ponieważ rząd rezerwuje prasę drukującą banknoty na swoje (wojenne?) cele i ponieważ bank nie chce „krzywdzić“ swych akcyonaryuszów przez opłacanie podatku od puszczonych w obieg banknotów.

Wszystko, co rząd dotąd zrobił lub zrobić obiecał, jest tylko połowicznym, na niedaleką metę obliczonym środkiem. Rząd chce wypożyczyć, względnie zdeponować w kasach oszczędności gotówkę z wielkich banków, ale rzecz jasna, że kasy użyją tych środków na wypłatę zażądanych zwrotów wkładek, a kupcy i przemysłowcy nic na tem nie skorzystają. Swych pieniędzy, setek milionów zapasów kasowych rząd w instytucyach galicyjskich umieszczać nie chce, woląc dawać je bankom wiedeńskim na $1^1/_2$ i $2^0/_0$, bo banki te potrafią się odwdzięczyć — ofiarowaniem znacznych sum do funduszu dyspozycyjnego i na robienie wyborów. Jesteśmy zdania, że postępowanie rządu odpowiada znanemu celowi utrzymania Galicyi w zawisłości od produkcyi fabrycznej krajów zachodnio-austryackich. Rząd, który systematycznie utrudnia uprzemysłowienie naszego kraju, aby utrzymać go w roli kolonii dla przemysłu morawskiego, czeskiego i wiedeńskiego, nie ma interesu w przeszkadzaniu ruinie finansowej Galicyi, bo każde osłabienie kraju opóźnia o dziesiątki lat jego emancypacyę z pod „opieki“, narzuconej mu przez fabrykantów zakrajowych. Dlatego nie przywiązujemy żadnej wagi do „akcyj“ rządowych i z zadowoleniem witamy podniesioną na niedzielnem zgromadzeniu kupców w Krakowie myśl **samopomocy** przez stworzenie organizacyi zawodowej, która w dzisiejszych stosunkach jedynie zdolną jest zapewnić słabszemu obronę przed zamachami silniejszych. Rząd, którego Izby handlowe nawołują do pobudzenia prokuratorów

JEROME K. JEROME.

## O człowieku, który w szczęście nie wierzył.

(Dokończenie).

Mżył drobny deszczyk. Od zimna zgrabiałe palce odmawiały posłuszeństwa, zawijanie więc gęsi szło mi jakoś niesporo, co gorsza byłem tak niezgrabny, że upuściłem ją na ziemię. Gęś, papier, parasol i teczka biurowa pławiły się w kałuży.

Cały w błocie, zmokły, z niezawiniętą, zabłoconą gęsią popędziłem dalej. Postanowiłem wpaść do pierwszej spotkanej restauracyi i poprosić o zawinięcie gęsi. Należało również oczyścić z błota ubranie i parasol.

W restauracyi starałem się gęś sprzedać, nie znalazłem jednak amatora. Zawinąwszy starannie swój skarb i wychyliwszy szklankę wina, puściłem się w dalszą drogę.

Nagle przyszła mi do głowy szczęśliwa myśl: zajdę do jakiegoś drugorzędnego szynku i puszczę gęś na loteryę.

Niebawem znalazłem taką zaciszną knajpkę. Wpadłem do niej i natychmiast wypowiedziałem swój zamiar gospodarzowi. Obrzuciwszy mnie podejrzliwem spojrzeniem, gospodarz zezwolił na grę loteryjną.

— Coprawda gęś ta cuchnie, sam nigdybym jej nie jadł, nie mam jednak nic przeciwko temu, abyś pan tu urządził loteryę. Policya tu rzadko zagląda (tu spojrzał znacząco na mój dość podejrzany wygląd) i mam nadzieję, że będziesz pan u mnie stałym gościem.

Bilety niebawem rozkupiono. Dla zachęty wziąłem trzy bilety — i... powiedz pan, czyż nie mam szczęścia? — gęś wygrałem sam!

Nie mogąc w żaden sposób pozbyć się natrętnego ptaka, wyszedłem z szynku. Pora była późna. Bieganina z gęsią przyprawiła mnie o silne znużenie i nieznośny ból nóg.

Ujrzawszy zdala światło w sklepie z dziczyzną, skierowałem tam swe kroki. Z uprzejmą miną zaproponowałem właścicielowi kupno gęsi; ten jednak schwycił nieszczęsną gęś i rzucił mi ją w twarz, krzycząc wściekle:

— Cóż to kpiny urządzasz? Dwunasta godzina, zaraz sklep zamykam, a mam jeszcze dziesięć niesprzedanych gęsi, które zaśmierdzą się, jak i twoja.

Zrozpaczony wybiegłem ze sklepu i postanowiłem podarować gęś pierwszemu lepszemu spotkanemu przechodniowi. Nieszczęście chciało, że pierwszym takim bliźnim, którego chciałem uszczęśliwić, był jakiś pijany jak noc jegomość. Pijaczyna nie mógł utrzymać się na nogach, upuścił więc gęś, a mnie potrącił tak silnie, że runąłem w błoto. Podniosłem gęś i chciałem ją podarować jakiemuś chłopczynie bezdomnemu, ten jednak przerażony, nie rozumiejąc o co chodzi, rozpłakał się i uciekł.

Nie mogąc zrobić dobrego uczynku, cisnąłem pakunek do rynsztoka, po chwili jednak zbliżył się do mnie jakiś gentlemen i rzekł, podając mi uprzejmie zawiniętą gęś:

— Pan zgubił ten pakunek.

Miotany wściekłością i rozpaczą, pobiegłem nad Tamizę, aby zrzucić z mostu nieszczęsną gęś.

Zaledwie stanąłem na moście i przyszykowałem się, aby ją cisnąć do rzeki, jakby z pod ziemi wyrosły przedemną dwie ciemne postacie policyantów.

— A ty co tu robisz, ptaszku?

Spojrzałem czule na stróża bezpieczeństwa i rzekłem słodko:

— Pan przyjmie odemnie w darze tę drobnostkę.

— Aha! Chcesz mnie przekupić. To ci się nie uda, a pogorszy tylko twą sprawę.

Począłem uciekać, ile sił w nogach starczyło. Gęś rzuciłem do rzeki. Pędziłem jak zając, policyanci jednak pędzili jak charty. Wkrótce cała ich sfora, zwabiona wrzawą i gwizdaniem, puściła się za mną, osaczono mnie i złapano. Daremnie stawiałem opór, ubezwładniono mnie i poprowadzono na policyę. Komisarz zapytał mnie, po co uciekałem i gdzie podziałem zawiniątko, które miałem w ręku. Na pierwsze pytanie odpowiedziałem otwarcie i krótko, że nie chciałem spędzić nocy wigilijnej w areszcie; na drugie zaś odpowiedziałem obszernie, opisując całą moją przygodę z niefortunną gęsią. Nie skończyłem jeszcze opowiadania, gdy do pokoju inspekcyjnego wszedł policyant z pakunkiem, wyłowionym z rzeki. Gdy pakunek rozwiązano, oczom obecnych ukazały się... posiniałe zwłoki noworodka...

Naprożno starałem się udowodnić, że to nie mój pakunek. Posadzono mnie do więzienia. Dopiero sąd uniewinnił mnie, ale co się nacierpiałem...!

Nieznajomy zamilkł, spoglądając smutnie przez okno. Guz, nabity przez podkowę, rozrósł się i wyglądał jak duża szyszka.

— Doprawdy — dodał po chwili — trudno wierzyć, że są rzeczy, które przynoszą szczęście!...

do większej energii, będzie musiał liczyć się ze zorganizowanym stanem w tym samym stopniu, w jakim dotąd lekceważył luzem chodzące suchotnicze stowarzyszeńka.

# Sejmowe Koło polskie wobec dzisiejszej sytuacyi.

Lwów, 10 grudnia.

Wczorajsze drugie posiedzenie sejmowego Koła polskiego rozpoczęło się o godzinie wpół do 3-ej. Przewodniczył obradom wiceprezes Koła Gorayski. a później prezes Leo.

Poseł Stefczyk imieniem wybranej przez Koło komisyi redakcyjnej przedłożył do uchwalenia następującą rezolucyę, na którą zgodziły się wszystkie stronnictwa:

„Polskie Koło sejmowe wyraża przekonanie, że dalecy od wszelkich porywów nierozważnych potrafimy przez ciągłą spokojną pracę nad skrzepieniem i rozwinięciem własnych sił moralnych i fizycznych przygotować polskie społeczeństwo na sprostanie zadaniom narodowym, wobec jakich w biegu wypadków stanąć możemy.

Zarazem stwierdza polskie Koło sejmowe, że w obecnem poważnem położeniu politycznem wszyscy Polacy państwo to zamieszkujący, zgodni i zjednoczeni są w gotowości, aby w razie potrzeby z wytężeniem wszystkich sił spełnić swój obowiązek względem państwa i wielkodusznego, sprawiedliwego monarchy, który w naszej ciężkiej doli nas zrozumiał, uznał nasze prawa narodowe i stale nas obdarza swojem zaufaniem.

W tem oparciu o państwo, jego monarchę oraz nasze własne siły i świadomość dążeń narodowych widzimy rękojmię lepszej przyszłości.

Upoważnia się Radę narodową do działania w powyższym kierunku i wydania odpowiedniej odezwy".

Przeciw tej rezolucyi przemawiali poseł hr. Rey, dr Rutowski, który oświadczył, że rezolucya ta nie może zadowolić posłów demokratycznych, oraz poseł Śliwiński, który zaprotestował imieniem grup niepodległościowych przeciw pokojowemu tonowi rezolucyi, oświadczając, że grupy niepodległościowe będą się dalej organizować przeciw ciemiężcy, jakim jest carat.

Przemawiali dalej arcybiskup Theodorowicz i posłowie Kozłowski, Głąbiński i Leo, poczem rezolucyę uchwalono olbrzymią większością głosów.

Prezes Leo złożył następnie oświadczenie, iż na podstawie informacyj, otrzymanych od najpoważniejszych czynników decydujących — co zresztą zgadza się najzupełniej z oświadczeniem złożonem w niedzielę na posiedzeniu Koła sejmowego przez namiestnika imieniem rządu centralnego — może zapewnić, iż na teraz wykluczone jest wszelkie niebezpieczeństwo wojny.

W Austryi nie ma żadnych t. zw. stronnictw wojennych, a polityka zagraniczna jest nawskroś pokojowa. Czy jednak w przyszłości nie zajdą kiedy okoliczności, które doprowadzić mogą do konfliktu, tego oczywista dziś nikt przewidzieć nie może.

Następnie przyszła pod obrady sprawa utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego. W tej sprawie przemawiali: rektor uniwersytetu Beck, pp. Krzeczunowicz, Skarbek, Stefczyk, Starzyński i Leo, poczem Koło zatwierdziło w całej osnowie uchwaloną w tej sprawie 22 maja b. r. rezolucyę wiedeńskiego Koła polskiego.

Na tem obrady o godzinie 6 minut 15 ukończono.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej nie mogła przyjść pod obrady, ponieważ posłowie parlamentarni musieli wyjechać do Wiednia.

Wczoraj wieczór obradowała Rada Narodowa nad ułożeniem odezwy do społeczeństwa, zaleconej w rezolucyi Koła sejmowego.

# KRONIKA.

Wtorek 10 grudnia.

**W erze konfiskat.** Czego już nie konfiskuje dziś dobrotliwa prokuratorya, aby uchronić czytelników przed demoralizującym wpływem pism, zwłaszcza socyalistycznych?

Donoszą z Wiednia, że skonfiskowano tam niedawno numer pisma „Abstinent", pisma poświęconego walce z alkoholem, za artykuł, w którym omawiano wniosek posła tow. Diamanda. Artykuł był zatytułowany: „Wódka czy chleb?" i pochwalał wniosek Diamanda, aby rząd miał prawo w czasie nieurodzaju wstrzymać lub ograniczyć produkcyę alkoholu.

Obecnie artykuł został zimmunizowany w drodze interpelacyi. Możemy więc przytoczyć niebezpieczny ustęp:

„Tak więc nawet w latach głodowych wolno bogatym obszarnikom, arcyksiążętom i książętom, biskupom, klasztorom i kościołom poświęcać się wstrętnemu lecz zyskownemu przemysłowi gorzelniczemu. Członkowie domu cesarskiego, członkowie najstarszych rodzin szlacheckich, świeccy i duchowni dostojnicy — wszyscy są przy pracy, wszyscy palą gorzałkę Wszyscy nadstawiają kieszenie, aby z państwowego deszczu złotego zabrać swoją część...

## Nowiny krakowskie.

**Samobójstwo bezimiennego.** Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie pewien towarzysz z zaboru rosyjskiego, który świeżo wrócił z Sybiru Może kiedyś dowiemy się jego nazwiska — na razie wyrośnie na cmentarzu krakowskim mogiła bezimiennego męczennika...

Towarzysz ten, który w chwili zgonu liczył lat 32, pochodził z bogatej rodziny ziemiańskiej. Przejąwszy się zasadami socyalizmu wstąpił w szeregi P. P. S. i oddał się w zupełności na usługi partyi. Działał pod pseudonimami Roman, Ksiądz, Stefan. W roku 1907 był członkiem komitetu okręgowego organizacyi Warszawa podmiejska. Następnie przez rok pracował jako zecer w tajnej drukarni „Robotnika" przy ulicy Foksal i przy wykryciu tej dużej, elektrycznym motorem pędzonej drukarni we wrześniu 1908 r. został aresztowany i skazany pod nazwiskiem Rogozińskiego na osiedlenie na Syberyi, skąd uciekł w roku bieżącym Z Jakucka przebył rzekami i stepem przeszło 3000 kilometrów do Irkucka, stąd zaś koleją przybył przed dwoma miesiącami do Krakowa, gdzie zamieszkał w domu przy ul. Topolowej 40 pod nazwiskiem Stefana Pawłowskiego.

Uciekł z Sybiru, przebył olbrzymią drogę pełną trudów i niebezpieczeństw, aby u jej kresu, na wolności, odebrać sobie życie...

Złamały go duchowo przejścia osobiste. Rodzina jego jest bardzo wstecznych przekonań i zerwała z nim zupełnie Brat jego skorzystał z tego, że został on skazany z pozbawieniem wszelkich praw, i przywłaszczył sobie dział majątkowy skazanego. Gdy tenże po ucieczce przybył do Krakowa, rodzina postawiła mu za warunek dopuszczenia go do udziału w majątku — wyrzeczenie się przekonań socyalistycznych, na co nasz towarzysz się nie zgodził. Nadto inne jeszcze przejścia osobistej natury bólem napełniły jego serce i natchnęły postanowieniem samobójstwa.

W sobotę ubiegłą zawiadomił pewną znajomą rodzinę o swym zamiarze samobójstwa. Znajomi ci wzięli go do siebie, przez dwa dni z nim się nie rozstawali i myśleli, że on się już uspokoił.

Jednakowoż wczoraj wieczorem zawiadomił on listownie o swym zamiarze samobójczym tow. Sulkiewicz. Ten w tej chwili pojechał na ul. Topolową do jego mieszkania, którego drzwi zastał zamknięte. Tow. Sulkiewicz zaczął się do nich dobijać, wołając:

— Otwórzcie! Mam do was pilny interes!

— Co? Jaki interes? — ozwał się głos z wewnątrz, a równocześnie tow. Sulkiewicz usłyszał trzask nabijanego brauninga.

Ze wszystkich sił naparł na drzwi, aby je wyważyć, ale bezskutecznie. W tejże chwili usłyszał strzał.

Posłał po ślusarza, który drzwi otworzył. W pokoju leżał trup z przestrzeloną na wylot czaszką. .

Wezwany lekarz stwierdził śmierć natychmiastową.

Pogrzeb jego odbędzie się jutro.

Cześć pamięci bezimiennego towarzysza!

**Z teatru miejskiego.** W sobotę 14 b. m. wystawi teatr krakowski sztukę w 3 aktach Henryka Kistemaeckers'a „Szpieg" (La Flambée), która pierwszy raz ukazała się z początkiem bieżącego roku na scenie teatru Porte Saint Martin w Paryżu i wstępnym bojem zdobyła odrazu publiczność i uznanie krytyki. Najpoważniejsi znawcy teatru w Paryżu przyznali jej niezwykłą siłę plastyki scenicznej w mocnych i efektownych scenach, w doskonale opanowanej linii kompozycyjnej. Z Paryża przeszła sztuka Kistemaeckers'a także na inne europejskie sceny, na których dotąd utrzymuje się w repertuarze.

**Pomnik grunwaldzki.** W sobotę rozpoczęto roboty około wciągnięcia na rusztowanie żórawia, przy pomocy którego nastąpi zdjęcie tymczasowej gipsowej grupy króla na koniu i wieśniaka, zrywającego pęta. Zdejmowanie grupy króla na koniu rozpocznie się dziś lub jutro. Złożono już koło pomnika nową grupę bronzową w dwóch częściach: jedną stanowi postać króla i łeb konia, a drugą kadłub koński. Obecnie postać króla jest tak pomyślana, że głowa będzie wychodzić więcej ponad konia i będzie widoczna z przodu pomnika. Zmontowaniem grupy zajmie się fabryka Jarry; roboty potrwają 10—14 dni. Nowa figura chłopa będzie odlaną w bronzie prawdopodobnie w fabryce Jarry, gdyż zbankrutowała firma Malles h w Paryżu, której powierzono odlanie. Odlanie nowej figury może zabrać dwa do trzech miesięcy.

**Wieczór kompozytorów polskich,** urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego, odbędzie się dnia 13 b m. Program obejmuje niemal wszystkie kierunki muzyki polskiej od wieku XVI. do chwili współczesnej: klasyczną epokę naszej muzyki reprezentują Wacław Szamotulski i Mikołaj Gomółka, których psalmy na chór mieszany uchodzić mogą zarówno pod względem technicznym, jak i duchowym za najlepszy wyraz ówczesnej twórczości muzycznej. Muzyka symfoniczna. obficie reprezentowana, obejmuje utwory Noskowskiego (Morskie Oko), F. Nowowiejskiego Intermezzo z najnowszego oratoryum „In hoc signo" i Karłowicza potężny poemat „Rapsodya litewska". Solistami wieczoru są prof E ell, który odegra koncert Chopina i prof Szwarcenstein. który wykona część II. skrzypcowego koncertu F. Nowowiejskiego.

**Wierzenia religijne ludów pierwotnych** — na ten ciekawy temat wygłosi odczyt dr Bohdan Zaborski (staraniem Uniwersytetu Ludowego) w czwartek 12 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2 II. p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

**Uroczystość ku czci Lassalle'a** urządza krakowska Komisya Oświatowa w niedzielę 15 b. m. o godz. 3½ po południu w sali stow. kolejarzy (Zacisze 12). Na program złożą się: śpiew „Lutni robotniczej", słowo wstępne, deklamacya tow. Strojka, referat o Lassalle'u tow. E Haeckera, gra na fortepianie p. M. Grafczyńskiej, skrzypce.

**Zmarł** Maksymilian Ebrenpreis, właściciel wapienników w Podgórzu, członek Izby handlowej, były wiceprezes kahału, w wieku 70 lat.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).**

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: prof. M Bogucki: „Sztuka grecko-rzymska"; o godz. 8: dr M. Lipcówna: „Budowa ciała ludzkiego".

We środę o godz. 7 wieczorem: dr K. Rouppert: „Życie roślin".

**Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Zygmunt August". Część I.
Środa: „Zygmunt August". Część II.
Czwartek „Zygmunt August". Część III.
Piątek „Dobrze skrojony frak".
Sobota „Szpieg", sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaecker'sa
Niedziela po południu: „Miód kasztelański" (ceny zniżone do połowy)
Niedziela wieczór: „Szpieg".
Poniedziałek Wieczór klasyczny (przedstawienie akademickiego artyst. Koła miłośników dramatu klasycznego.

## Nowiny lwowskie.

**Wieczór sylwestrowy.** Komitet miejscowy P. P. S. D zwraca się do wszystkich organizacyj partyjnych i stowarzyszeń robotniczych z wezwaniem. by nie urządzały zabaw w dniu 31 grudnia, gdyż w tym dniu, jak corocznie, odbędzie się tradycyjna zabawa partyjna. Urządzona przez komitet miejscowy zabawa sylwestrowa odbędzie się w salach dawnego konserwatoryum muzycznego w gmachu skarbkowskim.

**Nie było szpiegostwa.** Śledztwo przeciw emerytowanemu asystentowi budownictwa Filipowskiemu o szpiegostwo zostało zastanowione i wypuszczono go na wolność

**Ułan głową szajki złodziejskiej.** Do domu przy ul. Pełczyńskiej do mieszkania intendanta wojskowego Ottona Zohmana włamali się w ubiegłym tygodniu złodzieje i splądrowali mieszkanie. Wśród złodziei, wedle zeznania świadków, miał być jakiś kapral od ułanów. Tenże ułan planował prawdopodobnie zamach na mieszkanie bankiera Feigenbauma przy ul. Piekarskiej l. 46 W piątek rano ubiegłego tydodnia zapukał on do drzwi Feigenbauma, domagając się, ażeby go wpuszczono. Gdy Feigenbaum zapytał go, czego sobie życzy, ułan po niemiecku odpowiedział, że przychodzi w sprawie służbowej do dra Feigenbauma, lekarza wojskowego. Bankier podał adres doktora, ale ułan oświadczył, że sprawę musi natychmiast załatwić na miejscu i że jeżeli nie zostanie wpuszczony, wyłamie drzwi. Feigenbaum nabrał przekonania, że ma do czynienia z człowiekiem podejrzanym, zamknął okienko w drzwiach, przy których rozmowa była prowadzona, wybiegł na ganek i zawołał dozorcę domu. Ten udał się na górę i na schodach minął się z owym ułanem i dwoma innymi mężczyznami, którzy opuszczali kamienicę. Przypuszczają, że ułan z kolegami planował zamach rabunkowy.

**Trzy samobójstwa.** Zamieszkały przy ul. Piekarskiej inspektor cłowy 57 letni Jan Palmi przebił się wczoraj rano scyzorykiem. Śmierć nastąpiła natychmiast. Palmi osierocił troje dzieci.

Zastrzelił się student politechniki Maksymilian Karasiński. W mieszkaniu swem przy ul. Szeptyckich strzelił do siebie z rewolweru w pierś Przewiezony przez pogotowie ratunkowe do szpitala zmarł tam natychmiast.

W mieszkaniu przy ul Arsenalskiej 4 usiłowała otruć się kwasem karbolowym 16 letnia H. O. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Środa: „Jeniec Napoleona".

## Z kraju.

**„Niebezpieczna" literatura.** („Zdrada stanu" w Żywcu) W mieszkaniu tow. Włodzimierza Mężyńskiego w Żywcu przeprowadziła żandarmerya bardzo energiczną rewizyę Zabrano mu do sądu karnego całą bibliotekę i zawiadomiono, że toczy się przeciw niemu w sądzie obwodowym w Wadowicach śledztwo o zdradę stanu. Książki, które jako szczególnie niebezpieczne mu zabrano i które sąd powiatowy w Żywcu jako „corpus delicti" do akt sądowych przesłał, są: „Manifest komunistyczny", „Statut organizacyjny P. P. S. D", „Program rolny P. P. S D", „Arbeiterschaft und Kartelle", „Krótki zarys rewolucyi francuskiej", „O stowarzyszeniach zawodowych", „Niepodległość Polski", „Organizacya i służba wojska rosyjskiego", „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim", „W sprawie organizacyi bojowej P. P. S".

Rewizya ta wywołała wśród różnych strachajłów żywieckich popłoch; tow. Mężyńskiego unikają, jak zapowietrzonego. Obrońca tow Mężyńskiego dr Heski widział się zmuszonym w tej niezwykłej sprawie wnieść prośbę o delegacyę sądu krakowskiego, zamiast wadowickiego Sądzimy, że skutek tej delegacyi będzie bardzo — pouczający dla różnych wystraszonych prowincyonalnych „powag".

Oczywiście, że tow. Mężyński w swej antyrosyjskiej propagandzie mimo tak oryginalnych przeszkód nie ustanie.

**O mundury dla kolejarzy.** Z Tarnowa piszą nam: Przy otrzymaniu tegorocznego zimowego munduru przekonali się kolejarze, że ich prośby i wnioski w komisyi personalnej i centralnej są grochem rzuconym o ścianę. Bo pominąwszy już to, że ubranie przyszło o 2 miesiące później, to znaczy zamiast 1 października dopiero 1 grudnia, to w dodatku materya tak licha, że absolutnie przez wyznaczony czas wytrzymać nie może, a miara całkiem fałszywa, tak, że każdy zmuszony jest oddawać mundur do krawca do przerobienia. Co zaś jest z mundurów odpowiedniejsze, nie dostaje się do rąk właściwych, ale już w magazynach zostaje rozebrane przez ludzi lepiej widzianych lub przyjaciół magazyniera, tak, że niektórym dostają się spodnie, sięgające do kolan a ciasne, że kroku zrobić nie można lub bluza, w którą się dwa razy owinąć można Koroną całego uniformu kolejarza są czapki zimowe, o ile ten okaz bardziej podobny do wroniego gniazda wogóle czapką zimową nazwać można. Gdyby kolejarze a szczególnie konduktorzy przy pociągach osobowych zamiast kupować czapki w sklepach, demonstracyjnie nosili te, które wyfasowali, już dawno sama dyrekcya byłaby się postarała o lepsze, bo wstydziłaby się wobec publiczności, ileże kolejarz przystrojony w owe wronie gniazdo byłby podobniejszy do błazna cyrkowego, niż do uniformowanego kolejarza. To też zimowe czapki noszą tylko robotnicy sekcyjni którzy je nabywają od dekretowego personalu za kilka centów. Winić w tem wszystkiem nie można dostawców. tylko komisye, które podobne obskurne nakrycia głowy przyjmują.

**Ze Skawiny** piszą nam: Jak rządzą groszem publicznym nasi ojcowie miasta, niech pokaże fakt Rada gminna, darowała p. L. Spielmannowi kwotę około 4000 K w sposób następujący:

Gmina ogłosiła licytacyę na pobory z targowicy miejskiej i rzeźni. Do licytacyi przystąpił p Spielman, ofiarując jak dotąd tak i nadal kwotę 1480 K i Ludwik Sorosiński, ofiarując 2000 K. Tak jedna, jak i druga oferta nie uczyniła zadość żądaniom magistratu, który przewiduje zysk bez ryzyka z targowicy 4000 K, z rzeźni 1500 K, czyli razem kwotę 5500 K. Wniosek magistratu uzasadniał w Radzie miejskiej cyframi p burmistrz Kutulski. Jednokowoż nie przekonał większości, która wniosek magistratu odrzuciła i na wniosek p aptekarza Mroczkowskiego uchwaliła odstąpić targowicę i rzeźnię p L Spielmannowi za kwotę 1480 K. czyli z dobra publicznego zniszczono kwotę 4020 K! Gmina biedna, brak grosza na konieczne inwestycye, brak bruków, ścieków (o kanalizacyi nikt nie marzy), w drogach gminnych i ulicach pełno wyboi i dziur, w których gniją odpadki z domów wylewane, z czego się szerzą epidemie. Aby usunąć to zło na to niema pieniędzy. Ale prezenty robić w takiej formie i tak wysokiej — to uchodzi zdaniem pp. radców większości skawińskiej Rady gminnej



# TELEGRAMY

z dnia 10 grudnia.

**Parlament francuski.**

**Paryż.** W Izbie deputowanych obradowano nad ustawą o kadrach piechoty. Deputowany Jaurès uzasadniał projekt swój o milicyi, którego główne punkty stanowią: powoływanie rekruta w miejscu zamieszkania; żołnierze są po części zawodowi, po części cywilni; wojsko ma chronić niezawisłość i terytoryum przed atakami. Parlament — mówił Jaurès — będzie musiał obalić każdy rząd, który rozpocznie wojnę bez udania się do sądu rozjemczego. Francya powinna już obecnie wejść w rokowania z państwami, reprezentowanemi przy trybunale rozjemczym w Hadze. Wkońcu zwalczał projekt ministra wojny Milleranda.

**Nagroda pokojowa Nobla.**

**Chrystyania.** Komitet Nobla postanowił w tym roku nie nadawać nagrody pokojowej.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 grudnia.

**Aresztowanie ucznia-szpiega.** Przed tygodniem aresztowano na dworcu przejeżdżającego z Warszawy do Jarosławia ucznia VII klasy gimnazyum jarosławskiego, Ignacego Gunkę.

Stwierdzono, że jeździł on do sztabu generalnego w Warszawie, gdzie otrzymał 100 rubli na koszta badania terenu, oraz instrukcye w sprawie wysadzania mostów i magazynów wojskowych. Ze znalezionych przy nim papierów wynika, że miał on uprawiać szpiegostwo wojskowe i polityczne. Wczoraj odstawiono go do sądu.

**Kradzież karabina maszynowego.** Przed kilku dniami 5 ludzi wkradło się do magazynu przy koszarach trenu przy ul. Zwierzynieckiej i skradli karabin maszynowy. Ze śledztwa, przeprowadzonego przez policyę, wynika, że kradzież tę popełnili 2 żołnierze i 3 cywilów. Śledztwo prowadzone jest w wielkiej tajemnicy.

**Aresztowano** właściciela pralni przy ul. Grodzkiej Kemplera za nabywanie skradzionych rzeczy. Między innemi kupił on od aresztowanej wczoraj szajki 160 par cholewek wartości 600 K za drobną sumę.

Aresztowano Antoniego Jarosińskiego za włamanie do sklepu Reicha na Kazimierzu.

**Z Miechowa** w Królestwie doniósł kupiec Kornfeld policyi tutejszej, że służąca jego Ruchla Holzer skradła mu 400 rubli, 60 brylantów, kolczyki brylantowe ogólnej wartości 3000 rubli i uciekła do Krakowa.

**Filia redakcyi i administracyi we Lwowej ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.**

## Koło polskie w Dumie.

**Pan Jaroński wierzy... w nastroje słowiańskie i w 111 październikowców.**

Warszawskie „Słowo“ podaje wywiad z posłem Jarońskim w sprawie obecnej Dumy.

Powtórzymy zeń najważniejsze ustępy, dowodzące, że kołowcy petersburscy ciągle liczą na „lepszy kurs“.

Z powodu pytania, zadanego przez współpracownika „Słowa“, czy w razie uchwalania w Dumie adresu do cara Koło polskie wniesie doń jakieś uzupełnienie — wywiązał się taki dyalog:

— Niewątpliwie. Będzie się ono starało podkreślić w jakiś sposób istnienie w państwie narodowości nietylko rosyjskich i słusznych ich nadziei czy pragnień. Zasadniczo wystąpi też Koło polskie, jeśli prezes gabinetu złoży w Dumie przyobiecaną deklaracyę. W deklaracyi tej będą zapewne dwa punkty, nadające się do pewnej repliki ze strony Polaków. Wzmianka o projekcie samorządu ziemskiego w Królestwie i wspomnienie o walkach, toczonych w celu wyswobodzenia współbraci przez pokrewne narody słowiańskie. Pierwszy z tych punktów daje możność obszerniejszego wypowiedzenia się w kierunku pilnych potrzeb kraju, drugi — przypomnienia, że uznając za słuszną swobodę i szczęście ludów słowiańskich na Bałkanach, nie można stosować innej miary do największego ze słowiańskich narodów, znajdującego się pod berłem rosyjskiem. Moment polityczny do postawienia tak kwestyi jest doskonały.

— A jednak przygotowano przeciwko nam znów cały szereg projektów — w t r ą c i ł e m  s c e p t y c z n i e..

— Co do tych projektów — o ż y w i ł  s i ę  p o s e ł  J a r o ń s k i — to na dwoje jeszcze babka wróżyła. Nie trzeba rozdzierać szat przed czasem. Są to projekty ministra spraw wewnętrznych przeważnie. Nie wiadomo zaś, czy sam p. Makarow długo jeszcze przetrwa w gabinecie. Tembardziej trudno wiedzieć, co ziści się z jego projektów... Mojem zdaniem niewiele z nich może liczyć na przyjęcie w obecnej Dumie, choć zajdą w niej pewnie liczne jeszcze przemiany. Nastrój „słowiański“, jaki stworzyła wojna na Bałkanach, a trochę i sytuacya europejska, czynią uprawianie wyraźnej polityki antypolskiej w tych czasach prawie wykluczonem. To wyglądałoby zbyt jaskrawo i byłoby wprost niezręcznością. Wolno też mniemać, że niezręczności tej nawet mało nam przychylne żywioły zechcą na razie uniknąć. Na tem stanowisku staną przynajmniej październikowcy zapewne, a jest ich w Izbie już 111. Czwarta Duma nic nam nie da może... ale niejeden zamach uknuty w ministeryalnej kuźni odeprze. To jest to, czego się po niej, bez zbytecznego optymizmu, spodziewać wolno.

— Jakto, więc nic nam nie grozi w tej sesyi?!...

— Kategoryczna odpowiedź na to byłaby nazbyt ryzykowna. Możliwe są projekty grożące nam pośrednio — więc uzupełnianie prawa w utworzeniu gubernii chełmskiej przez różne rusyfikatorskie pomysły. Ale i o tem mówić zawcześnie na razie.

Charakterystyczne było zakończenie rozmowy, które brzmiało tak:

— Jeszcze jedno — wtrąciłem, wracając myślą znów do spraw Koła polskiego tyczących — dlaczego Koło nie wybrało i w tym roku prezydyum, lecz tylko komisyę z trzech złożoną.

— Dużoby o tem mówić — brzmiała wahająca się nieco odpowiedź. — Niech mi pan wierzy, że tak na razie jest lepiej. Może za rok wybije się ktoś szczególnie i Koło zyska głowę siłą rzeczy. W tej chwili c h ę t n e g o  d o  w z i ę c i a  n a  s w o j e  g ł ó w n i e  b a r k i  o d p o w i e d z i a l n o ś c i  w o b e c  k r a j u  n i e  b y ł o. Bo panie... pan z n a  o p i n i ę  w  K r ó l e s t w i e... ukamienowanym zostać przez nią zbyt łatwo.

A zatem dziś doszło do tego, iż współpracownik ugodowego pisma ujawnia swój „sceptycyzm“ co do Dumy — w przeciwieństwie do „ożywienia“ posła Jarońskiego.

A dalej ten wierny adjutant Dmowskiego uznać musi, iż Koło doczekało się takiej popularności, że nikt nie chce objąć odpowiedzialności wobec kraju za politykę kołową...

Ale za to ma Koło polskie w sperandzie „przyjaźń“ 111 październikowców i wiarę w „doskonały moment“ „słowiańskiej atmosfery“.

## Demokraci w Stanach Zjednoczonych u władzy.

II.

Wszystkie obietnice przedwyborcze demokratów w sprawie rewizyj taryf cłowych mają wartość bardzo małą. Prezydent Wilson już obecnie zapewnia publiczność, że do przeprowadzenia takiej rewizyi trzeba przedewszystkiem czasu. Niech nie sądzi świat kupiecki i przemysłowy — oświadcza nowy prezydent — że zamierza on popsuć obecną dobrą konjunkturę. Takie rzeczy robią się powoli...

Słowem ci, którzy się cieszyli z wyboru Wilsona w nadziei na zmianę systemu celnego, będą mocno rozczarowani. Jeśli zajdą jakie zmiany w taryfie, to będą one miały charakter cząstkowy. Zresztą fabrykanci-protekcyoniści są milionerami i mają dużo przyjaciół także wśród kierowników partyi demokratycznej...

Teraz przechodzimy do kwestyi r o b o t n i c z e j. Musimy przyznać demokratom, że niewiele w ich demagogii zajmowały jakiekolwiek hasła robotnicze. Znajdujemy w programie tylko taki ustęp, że robotnicze organizacye zawodowe nie są bynajmniej organizacyami nielegalnemi, nie dążą do ograniczenia handlu i nie powinny wobec tego podlegać szykanowaniu przy pomocy ustawy antytrustowej, jak to było dotychczas.

Niewiele, nieprawdaż? Podczas akcyi wyborczej Wilson jednak kokietował robotników. — I charakterystycznym dla niskiego jeszcze poziomu klasowego uświadomienia amerykańskiego robotnika jest fakt, że wbrew wybitnie antyrobotniczej fizyognomii demokratów i specyalnie Wilsona, — kierownik amerykańskiego ruchu zawodowego Samuel Gompers zachęcał do głosowania na Wilsona.

Że sam Wilson jest wrogiem robotników, to nie ulega najmniejszej kwestyi. Przed 3 laty w referacie na zgromadzeniu akademickiem obecny prezydent rzekł:

„Panowie znają poglądy robotnika bieżącej doby. Polegają one na tem, by jak najmniej pracy dawać za płacę, którą otrzymuje. Normę pracy regulują związki zawodowe i nikomu się nie pozwala więcej robić, niż to może robotnik przeciętny... Nie potrzebuję chyba podkreślać, jak niszczącą jest taka regulacya pracy pod względem gospodarczym“...

Jasnem jest, że przy takich poglądach na rolę związków zawodowych p. Wilson, były profesor historyi, obecnie prezydent, może być śmiało zaliczony do zdecydowanych wrogów klasowego ruchu robotniczego. Robotnicy nic nie będą mieli z przejścia rządów do rąk demokratów.

Pozostają t r u s t y, trzecia paląca kwestya, poza kwestyą ceł i ruchem robotniczym. Pod tym względem polityka demokratów zapewne bardzo mało będzie się różniła od polityki republikanów. W programie wyborczym demokratów naturalnie znajdujemy ustawy przeciw trustom i ich urzędnikom. Program żąda, aby stworzono ustawę, któraby określiła, pod jakimi warunkami mogą istnieć korporacye, prowadzące handel międzystanowy. Sam Wilson nie omieszkał oświadczyć w swych przemówieniach, że należy „wstrzymać tworzenie monopolów“, że należy znowu przywrócić konkurencyę. Co więcej, chce więzieniem karać magnatów trustowych: „jeśli jakikolwiek odpowiedzialny kierownik trustu raz do więzienia powędruje, zrobi to więcej, niż wszystkie kary pieniężne“.

Słowa dość silne. Wszyscy jednak wtajemniczeni w stosunki amerykańskie wiedzą, że do realizacyi tych zamiarów nie przyjdzie. Już obecnie demokraci oświadczają, że akcya antytrustowa winna się zacząć od zniżenia ceł. Jak widzieliśmy jednak wyżej, do zniżenia ceł zaraz nie dojdzie. Zresztą, jeśli nawet zniży się cła, trzeba będzie wyczekać, aż to zniżenie wywrze swój wpływ... itd.

Słowem z akcyi antytrustowej demokratów też nic nie będzie.

Ani w zakresie polityki celnej, ani w prawodawstwie socyalnem, ani w akcyi trustowej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa demokraci nie zrobią i nie zechcą nawet zrobić nic doniosłego.

Tem większego znaczenia nabiera szybki wzrost wpływów socyalistycznych.

## Z TEATRU.

„Jeniec Napoleona“. Sztuka historyczna w trzech aktach Stanisława Kozłowskiego.

(*h*) Wedle tradycyi komedyopisarskiej, nie nadwątlonej zębem czasu, Napoleon w komedyi musi być dobrodusznym, wrażliwym na wdzięki niewieście, pobłażliwym i mniej lub więcej naiwnym. Oczywiście bez tego wszystkiego byłaby tragedya, a nie komedya. Ale w dawniejszych komedyach napoleońskich, np. u Dumasa, ma Napoleon w sobie obok tego jeszcze coś z „boga wojny“, wyrasta chwilami poza szablon pogodnego *deus ex machina* do gigantycznych rozmiarów „człowieka Europy“. U Sardou w „Madame sans gêne“ ten pierwiastek orli został zupełnie już przesłonięty przez rysy arcyludzkie, powszednie, drobne jakie się tu składają na wizerunek Napoleona; z wielkiego człowieka pozostały tu tylko małe słabostki.

I p. Kozłowski, wiernie się trzymający tradycyjnych wzorów, nie ukazał nam tego Bonapartego, co to nas uczył „jak zwyciężać mamy“, lecz Bonapartego „do małych interesów“. Chociaż widzimy tu Napoleona tuż po zwycięstwie pod Jeną, jednak nie wyczuwamy gromów drzemiących w dłoni Jowisza. Mamy przed oczyma figurę taką, jak każdy inny „dobrotliwy monarcha“ z bajki. Ale, że to jest Napoleon, i to Napoleon w dniu, w którym po spuszczeniu kurtyny utworzy Księstwo Warszawskie, przeto może liczyć na sympatyczne przyjęcie u polskiej publiczności, mimo że nie zdradza szczególnej bystrości umysłu, w scenie z jakim Langeronem, oskarżającym go o zdradę ideałów Wielkiej Rewolucyi, nie zdobywa się na argumenty, przeciwnie wychodzi moralnie pobity, a nawet na przejętym liście pięknej marszałkowej nie dostrzega tajnego pisma, które dostrzedz łatwo, gdy się weźmie papier pod światło... Pobił Prusaków, wskrzesza Polskę, ułaskawił męża pięknej żony, ułaskawił skazanego niesłusznie narzeczonego pięknej panny Korczakówny, przez dobre serce i kobieciarstwo ustrzegł się od popełnienia niesprawiedliwości, a sympatycznej młodej parze zakochanych dopomógł do marjażu — czegóż więcej żądać od niego w komedyi? A gdy w dodatku tenże Napoleon wygłasza komplement:

> Jeszczem Poznania nie przejechał bramy,
> A już mnie polskie omotały damy..

chętnie wybaczą piękne Polki autorowi brak tego błyskotliwego dyalogu i tej zgrabności w namotaniu intrygi, jakie stanowiły o powodzeniu „Madame sans gêne“. W „Jeńcu Napoleona“ prowadzenie akcyi jest znacznie prymitywniejsze, a dobra proza zastąpiona jest wierszem tak gładko wypolerowanym, jak wyroby platerowane.

W Warszawie, jak zgodnie podnoszą tamtejsi recenzenci, scena między panią marszałkową a podstarzałym dyplomatą, grana przez Lúdową i Rapackiego, była istnym koncertem poezyi powiedzych kwiatów młodości. My, w krakowskim teatrze, nie mieliśmy wprawdzie takiego arcydzieła, ale obie role były poprawnie odegrane przez p. Noskowskiego i p. Pytlińską. Napoleona zagrał nam wybornie p. Stanisławski, znany nam już w tej roli z „Madame sans gêne“, a p. Kosiński, jako republikanin Langeron, w scenie polemiki z Napoleonem wykazał dużo siły i ciepła. P. Zielińska stworzyła wdzięczną sylwetkę panny Korczakówny. P. Rygier jako szambelan Korczak zdobył się na akcenty szczerze komiczne. a w roli młodego Korczaka p. Turowiczówna była ładnym chłopcem. Jaśka przedzierzgniętego w Johana dobrze zagrał p. Mierczyński, a miłą subretką była p. Regerówna. Pochwalić należy jeszcze grę pp. Biegańskiego i Maryańskiego. Mniej zadowalniała para Hatzfeldów

w wykonaniu p. Olskiej i p. Bogusińskiego, a gre nadyer gwardyi tylko wzrostem odpowiadał swej, małomównej na szczęście, roli.

* * *

Nie mogłem być na premierze. Byłem dopiero na drugiem przedstawieniu, w niedzielę. W teatrze pustki. Rzecz dawniej w niedzielę niebywała! Niewątpliwie przyczynia się do tego obniżenie poziomu artystycznego sceny krakowskiej. Ale główną przyczynę słabej frekwencyi publiczności stanowi obecna depresya ekonomiczna i ten stan oczekiwania wielkich wydarzeń, w którym teraz żyjemy, a który w inną stronę odwraca umysły i każe pilnować kieszeni. Dla teatru, równie jak dla przemysłu i handlu, okres i ardzo niepomyślny...

# Z sali sądowej.

**Konfiskata cytatów profesorskich po 33 latach!** Redaktor „Słowa prawniczego“ dr Mandel, omawiając obsadę sądów karnych, zacytował kilka zdań ze starej rozprawki naukowej prof. Rosenblatta o stosunkach w sądach apelacyjnych kar ny h. Cytat ten w „Słowie“ został w listopadzie 1912 r. skonfiskowany przez prokuratoryę krakowską z powodu znamion § 300 uk. (przekręcanie i zachęcanie do nienawiści przeciw władzom sądowym) Przy rozprawie opozycyjnej, odbytej 7 grudnia b r., dr Mandel przedłożył dziełko docenta Rosenblatta z r. 1879, które było przedrukiem seryi artykułów, umieszczonych w r. 1878 w urzędowym organie prawniczym sądu apelacyjnego lwowskiego. Po 33 latach cytat z tego dziełka uznano za czyn kryminalny.

Zastępca oponenta dr Heski wskazał na to, że wskutek interpelacyi posła socyalistycznego, która przed kilku dniami zimmunizowała po 33 latach cytat profesora, stała się dzisiejsza rozprawa, będąca ilustracyą wolności prasy, właściwie bezprzedmiotową. Jeżeli socyaliści muszą chronić c. k. profesorów uniwersytetu przed zarzutami czynów karygodnych, jeżeli poseł Daszyński musiał w drodze interpelacyi immunizować artykuł pobożnego profesora hr. Stanisława Tarnowskiego, umieszczony w „Czasie“ a skonfiskowany pod zarzutem występku obrazy religii, jeżeli skonfiskowano w dniu pogrzebu Wyspiańskiego wiersz tego poety z powodu znamion zbrodni obrazy religii, a dopiero socyaliści musieli immunizować własność duchową zmarłego poety — to są to stosunki dość niezwykłe.

Dr Heski cytuje ostre zdanie prokuratora z Gracu dra Amschla, który o wiele dobitniej, niż prof. Rosenblatt zarzuca sędziom karnym brak naukowości, brak znajomości przepisów karnych i t. d.

Następnie przewodniczący rozprawy opozycyjnej nadradca Gołkowski, który jest zarazem prezesem sądu apelacyjnego karnego, ogłosił uchwałę, że zatwierdza się konfiskatę cytatu prof. Rosenblatta, gdyż w słowach cytatu, napisanego przed 33 laty, mieści się w istocie przekręcanie i zachęcanie do nienawiści. Wskutek zażalenia w sprawie tej ostatnią decyzyę poweźmie sąd krajowy wyższy.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Odczyt tow. L. Feldmana** p. t. „Widmo wojny a współczesna sytuacya międzynarodowa“ odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu organizacyi kolejarzy w Krakowie (ul. Zacisze 12).

*** Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 11 b. m. o godz 7½ wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

*** Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). Zwołujący: Żuławski, Kmiecik, Jaroszewski.

*** Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** ogłasza następujące wykłady:

W środę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w V dzieln, Bräuhausgasse 31, mieszkania 9 („Siła“), pani J. Strzelecka: „O Adamie Mickiewiczu, życie i dzieła“ (pierwszy wykład z cyklu).

W piątek 13 b. m. o godz. 7 30 wieczorem w tymże lokalu p. dr W. Cukierski: „Budowa i funkcye organizmu ludzkiego“ (czwarty wykład z cyklu).

# NADESŁANE.

L. 129446/1912
B. b.

## Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych i murarskich przy rozbieraniu kolei obwodowej na przestrzeni między przedłużoną ulicą Długą, a Wisłą.

Wadyum wynosi 9000 koron.

Oferty pisemne opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie, należy składać do dnia 16 grudnia 1912 do godziny 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B., gdzie można przejrzeć dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

**Magistrat król. stoł. m. Krakowa.**
Kraków, 26 listopada 1912.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Pijarska 11. (Telefon 1948)